

Papieskie kłopoty z moralnością – 1

21 lutego 2022

Jest faktem dowiedzionym, że papieski nepotyzm i wszelkie wynaturzenia obyczajowe sięgnęły zenitu w XV wieku.

Dojrzał to doskonale myśliciel i polityk Jan Ostroróg (1436 – 1501). W Memoriale w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej, pisanym w 1477 roku, pisał dobitnie: „I to nie jest bez obłudy, że papież, kiedy mu się podoba, pomimo woli nawet króla i panów, nie wiedzieć jakie bulle, jubileuszowymi zwane, przysyła do Polski dla wydrwienia pieniędzy, pod pozorem odpuszczenia grzechów, chociaż Bóg przez proroków powiedział: ‘Synu! Podaj mi serce swoje’ – nie rzekł: daj pieniędzy! Zmyśla papież, że gotowizna tak zbierana ma być obracana na budowę nie wiedzieć jakiego kościoła, gdy tymczasem skarby te idą, co jest pewnym, na potrzeby prywatne krewnych i powinowatych, na dwór, na stajnie, że nie powie, że na co gorszego. Żywe kościoły Boga, ludzie, są podstępnie łupieni na to, aby kościoły martwe wznosić. Nie zbywa nawet na tak pobożnych, którzy nie rumienią się wychwalać takie brednie, a sami nawet kapłani i spowiednicy wysyłają pełnomocników, aby ci tym większe mogli zjednać wpływy. Złupiwszy lud, oddają się sami rozpuście i rozwiązłości! O jakże się dajemy zwodzić, Polacy! Zupełnie dostatecznego odpustu dostępuje każdy, kto pracuje i zbiera, aby wesprzeć ubogiego i kto na sprawę pospolitą wszystkich choć grosz składa”.

Podobne stanowisko zajął Kazimierz Chłędowski, który w Ludziach Odrodzenia zanotował: „Staraliśmy się wykazać, że organizacja państwowa i społeczna Włoch w XV stuleciu i w pierwszych dziesiątkach XVI wieku zmuszało papieństwo wzorować swe rządy na modłę ówczesnej tyranii, gdyż inaczej nie byłoby w możliwości utrzymać ani swej niezawisłości, ani wolności działania. Całe Włochy składały się z samych państwerek

despotycznych (...) w każdej niemal miejscinie, w każdym zamku siedział tyran, wojujący, czym mógł: mieczem, sztyletem, trucizną. Papieże nie mieli innego wyboru, jak zostać (takimi samymi) świeckimi monarchami (...) inaczej być nie mogło (...) Nie było wówczas miejsca na inny ustrój jak tyrański (...)” Nie ulega żadnej wątpliwości, że ówcześni przewodnicy Kościoła prowadzili życie dalekie od moralnej doskonałości, co więcej dawali zły przykład poddanym. We wspomnianym już XV i XVI wieku aż roi się od dzieci namiestnika świętego Piotra: „Papież Kalikst III Borgia (1455 – 1458) miał nieślubnego syna, Franciszka, i mianował go kardynałem. Papież Innocenty VIII Cibo (1484 – 1492) miał dwoje nieślubnych dzieci, Franciszka i Teodorinę, którym wyprawił wesele w pałacu watykańskim jawnie przyznając się do ojcostwa. Papież Aleksander VI Borgia (1492 – 1503) miał dziewięcioro nieślubnych dzieci, z tego troje (Girolamę, Izabellę i Piotra Ludwika) z niewiadomą kobietą, czworo (Cezara, Jana, Joffrea i Lukrecję) z Vanozzą de Cataneis, jedno (Laure) z Julią Farnese Orsini i jedno prawdopodobnie z własną córką (!) Lukrecją; syna – zbrodniarza mianował papież kardynałem. Papież Juliusz II della Rovere (1503 – 1513) miał trzy nieślubne córki: Felicję, Klarysę i Julię. Papież Paweł III Farnese (1534 – 1549) miał czworo nieślubnych dzieci: Konstancję, Piotra Ludwika, Pawła i Ranuccia), a trzech wnuków mianował kardynałami: jeden z tych wnuków, Guidascanio, miał w chwili nominacji na kardynała 16 lat, drugi, Ranuccio – 15 lat, a trzeci, Aleksander, dopiero 14 lat. Papież Grzegorz XIII Boncompagni (1572 – 1585) miał nieślubnego syna, Jakuba, którego mianował generałem Kościoła”. Nie da się ukryć, że te gorszące i szokujące wydarzenia szły przecież w parze z obowiązującym celibatem. Przykład papieski jasno dowodził, że miano sobie za nic te obowiązujące przepisy kościelne.

Dostrzegł to nasz Jan Kochanowski (1530 – 1584), który we fraszce Na świętego ojca tak podsumował ten występek moralny:

„Świętym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę,

Kiedy wielki kapłanie, syny twoje widzę”.

Krytyczne zdanie o owoczesnym papieństwie miał również Mikołaj Rej (1505 – 1569). W swojej Postylli zanotował: „Święty Piotr pełen pokory żebraczek idzie piechotą, boso, w złej sukni. O mój miły papieżu, gdyż tak o tobie świat rozumiał, a czemu to nie na lektyce, albo na jakim srebrem albo złotem ochędożonym koniu, albo czemu cię lancknechci nie niosą, jako się dziś dzieje około tych, którzy się mianują być na twoim miejscu”.

Z kolei w Zwierzyńcu dopowiadał:

„Dziwna to rzecz, kto to śmie na Boga żywego
Targnąć się, przywłaszczając sobie miejsce Jego,
Zapomniawszy, onemu hardemu czartowi
Co się stało przez pychę – niechaj to sam powie!
Albo jako nędzny on Nabuchodonozor,
Co żarł siano jako wół, wywiesiwszy ozor!
Podobnoć też tak będzie i papie naszemu
Bo się na wszem przeciwi Bogu najwyższemu”.

Co prawda, żadnemu papieżowi – poza Sergiuszem III – nie udało się osadzić na tronie własnego syna, ale mamy za to rodzinne przekazywanie tiary. I tak mamy tutaj całą galerię ważnych wypadków: „Papież Benedykt IX (1033 – 1044) otrzymał tiarę papieską ‘niczym dziedzictwo hrabiów na Tusculum’ po stryjach – papieżach: Benedykcie VIII (1012 – 1024) i Janie XIX (1024 – 1032). Papież Grzegorz IX (1227 – 1241), hrabia Ugolino Conti był nepotem papieża Innocentego III – hrabiego Lotariusza Contiego. Papież Aleksander IV (1254 – 1261), hrabia Reginald Conti był bratankiem papieża Grzegorza IX.. Papież Handrian V (1276), Ottobono Fieschi della Lavagna, był bratankiem papieża Innocentego IV, Synibalda Fieschi della Lavagna. Papież Honoriusz IV (1285 – 1287) Savelli był nepotem papieża Honoriusza III Savellego. Papież Grzegorz XI (1370 – 1378), Piotr Roger de Beaufort, był bratankiem swego imiennika, papieża Klemensa VI, Piotra Rogera de Beaufort. Papież Paweł II (1464 – 1471), z zawodu kupiec, był siostrzeńcem papieża

Eugeniusza IV.. Papież Aleksander VI (1492 – 1503), Rodrygo Borgia, był siostrzeńcem papieża Kaliksta III Borgii. Papież Pius III (1503) Piccolomini był bratankiem papieża Piusa II, Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Papież Juliusz II (1503 – 1513) della Rovere był bratankiem papieża Sykstusa IV della Rovere. Papież Klemens VII (1523 – 1534) Medyceusz był bratankiem papieża Leona X Medyceusza”.

Nie dość na tym. Niejednokrotnie w dziejach papiestwa zdarzało się, że tak naprawdę zarządzili nie papieże, lecz właśnie samozwańczy kardynałowie. Chłędowski w Ludziach Baroku pisał o tym: „Pod papieżami XVII wieku weszło w zwyczaj, że kardynał nepot rządził państwem papieskim, a w znacznej części i całym Kościołem, jakby mu się wszelka władza już tym samym należała, że jego stryj czy wuj został papieżem. Conclave (zgromadzenie kardynałów), wybierając papieża, tym samym już milcząco pozwalało wynieść protegowanego przez niego nepota na najwyższe w rządzie stanowisko. A ponieważ nepot najczęściej według własnej woli obsadzał urzędy, przeto na posady hierarchii rzymskiej przynoszące największe dochody dostawali się ludzie niezdolni, nie obeznani z interesami państwa, dlatego tylko, że byli w łaskach u panującej rodziny albo dobrze się jej opłacali. (...) Dochody Kamery Apostolskiej służyły bardzo często do wzbogacania rodziny papieskiej”.

Ten sam autor w dziele Rzym, ludzie Odrodzenia dodawał: „Chociaż papież nie mógł wyznaczać swego następcy, to przecież najczęściej dbał więcej o swą rodzinę niż o dobro państwa. W gruncie rzeczy nepotyzm był gorszy od dynastycznego następstwa, gdyż (...) nepotom chodziło tylko o wzbogacenie się bez względu na dobro papiestwa. Nepotyzm stał się rakiem, który toczył państwo papieskie i pociągał to za sobą, że interesy Kościoła schodziły najczęściej na drugi plan, a sprawy rodziny papieskiej zawsze górowały”.

Dzieje papiestwa kryją w sobie nie tylko intrygi i sprzedajność urzędów, ale także zbrodnię Hrabia Sergiusz III (904 – 911) został papieżem dlatego, że dwu poprzednich

uduszono w więzieniu. Tak naprawdę jednak prawdziwa władza spoczywała w rękach żony Teofilakta, ówczesnego przywódcy szlachty rzymskiej, Teodory i jej córek – Marocji i Teodory Młodszej. Panowały one, nic sobie nie robiąc z własnych, egoistycznych pobudek moralnych. Profesor Seppelt, skądinąd teolog katolicki, w dziele Dzieje papieży od początków Kościoła do czasów dzisiejszych, nie umiał ukryć szczegółów życia tych kobiet: „W każdym razie jednak niegodną ze wszech miar była dziesiątki lat trwająca zależność papiestwa od tych kobiet, które beztrąsko przekraczały granice dobra i zła”. Jeszcze dosadniej wypowiedział się w tej kwestii ksiądz profesor Umiński w Historii Kościoła: „wszystkie trzy były jednakowo pozbawione skrupułów i jednakowo nie przebierały w środkach (...) Marocja np. przeżywszy trzech mężów, stawszy się w końcu żoną króla Italii, przez długi szereg lat trzęsła dowolnie Rzymem i Włochami. Cała pierwsza połowa X w. wypełniona jest na Półwyspie Apenińskim samowładną akcją i intrygami tych kobiet albo ich dzieci (...) albo też ich kreatur na różnych stolicach, m. in. Niestety i na papieskiej także”. Ten najsmutniejszy okres w dziejach papiestwa wyznacza choćby pomówienie (chyba słuszne), że papież Sergiusz III współżył z Marocją. Kolejnego papieża Jana X posądza się z kolei o niedozwolone kontakty z Teodorą Starszą, czyli matką Marocji. Po nim następują dwa krótkie pontyfikaty, przy czym obaj – Leon VI oraz Stefan VIII byli oni kreaturami Marocji. Ona też, mając nieograniczoną władzę, wyniosła na stolicę Piotrową własnego syna, którego ojcem jawił się papież Sergiusz III. Jak podawał ksiądz Umiński drugi syn Marocji Alberik II sprzeciwił się matce, ojczymowi i bratu i kazał ich uwięzić. On też przez ponad dwadzieścia lat sprawował tyrańską władzę w Rzymie koronując kolejnych czterech papieży: Leona VIII, Stefana VIII, Marynusa II i Agapita II. Przed swą śmiercią wymusił na rzymskich dostojnikach, że tiarę otrzyma jego syn Oktawian. Tak też się stało. Zasiadł on na tronie jako Jan XII (955 – 964). Jego osobowość tak podsumował ksiądz Umiński „po śmierci Alberika w r. 954 władzę naczelnika Rzymu objął 18 – letni syn jego, Oktawian, młodzieniec zepsuty, który

odziedziczywszy po złej babce (Marocji) wszystkie moralne cechy charakteru, posiadał je bardziej jeszcze wypaczone przez wadliwe wychowanie (...) W rok później, pochwycił Oktawian w swoje ręce i władzę papieską, istniejąc odtąd pod imieniem Jana XII (...) Jan XII był w prywatnym, osobistym życiu swoim jednym z najniegodniejszych papieży (...)”.

Warto też się przyjrzeć nepotyzmowi papieskiemu od Innocentego III (1198 – 1216) do Marcina V. Szło to wszystko po przysłowiowym sznurku. Pierwszy z wymienionych obsypywał łaskami swoją rodzinę i krewnych. Jednego z nich mianował kardynałem i swoim kapelanem. Zasiadł on następnie na tronie jako Honoriusz III. Kolejny nepot Innocentego III – papież Grzegorz IX nie odstawał od poprzednika w obdarowywaniu bliskich licznymi dobrami i spowodował, że jen z członków rodziny również został kardynałem, a następnie papieżem (Innocenty IV 1243 – 1254)). Jego bratanek z kolei, czyli Hadrian V miał przez niego utorowaną drogę. Papieża Mikołaja III (1277 – 1280) pomieścił Dante w piekle właśnie za nepotyzm. Nazywano go zresztą „ojcem nepotyzmu”, co zresztą nie jest ściśle, gdyż, jak widzieliśmy dotąd, wszyscy wymienieni papieże uprawiali ten proceder. Papież Bonifacy VIII (1294 – 1303) mianował bratanka kardynałem, dla brata wystarał się o hrabstwo Caserty, kolejnemu bratankowi przydzielił zarząd Tuscji, a jego synom dopomógł w bogatych ożenkach. W bardzo krótkim czasie jego ród stał się bardzo bogaty, nie zawsze skądinąd działało się to w sposób uczciwy. Jak pisał Seppelt o nim: „Nie znał granic w miłości swej do pieniędzy i do swych krewnych – zasypywał ich darami i dobrami, tak że dzięki jego nieokiełzanemu nepotyzmowi rodzina jego, dotąd niezamożna, stała się jedną z najbogatszych w państwie kościelnym”. Inny z kolei papież – Klemens V (1305 – 1314) zdefraudował pieniądze, które były przeznaczone na wyprawę krzyżową.

Seppelt stwierdzał: „Głównym jego błędem był bezgraniczny nepotyzm. Obsypywał swych krewnych urzędami i nadaniami; w

testamencie zapisał im ogromny skarb miliona talarów w złocie, zebrany w ciągu kilku lat dzięki pełnej nadużyć gospodarce skarbowej, a przeznaczony na wyprawę krzyżową. Nie odstawał od niego Jan XXII (1316 – 1334), który, jak to ujmował Seppelt, (...) nie umiał ustrzec się nepotyzmu – także i sposób, w jaki potrafił zorganizować i podnieść dochody Stolicy Apostolskiej, przyniósł duży uszczerbek dobrze pojętym interesom kościelnym (...) zostawił dość okazałą sumę około trzech ćwierci miliona talarów w złocie. Ta chciwość papieska wzbudziła sprzeciw franciszkanów, lecz spowodowała ona tylko, że papież wydał konstytucję piętnującą zdanie przedstawicieli tego zakonu i określające je jako herezję. Następny z kolei papież Klemens VI (1342 – 1352), jak stwierdzał Seppelt, „przypominał typ nieco lekkomyślnego prałata z wszystkimi jego nałogami; rozmiłowany był w przepychu dworskiego życia i zbyt szczodry w rozdawaniu dóbr i nadań oraz zanadto kochał swoich krewnych”.

Również, co wypominał mu ksiądz Umiński, „uprawiał nepotyzm”, a Pastor dodawał „Bogaceniem i faworyzowaniem swoich krewnych wyrządził autorytetowi Kościoła dotkliwe szkody”. Nie był lepszy papież Bonifacy IX (1389 – 1404), którego działalność „jako papieża musi zostać osądzona negatywnie. Sposoby, którymi napełniał kasy Kamery Apostolskiej, wyrządziły autorytetowi najwyższego dostojęństwa kościelnego ciężkie szkody. Ciemną plamę na pamięć Bonifacego IX rzuca również jego nepotyzm” (Pastor). Jan Długosz obruszył się natomiast na papieża Grzegorza XI, który mimo że otrzymał od kapituły wrocławskiej aż 33 tysiące złotych łapówki zwlekał dwa lata z wyborem biskupa. W maju 1410 roku papieżem został kardynał Baltazar, który zasiadł na tronie Piotrowym jako Jan XXIII. Długosz ocenił go wyjątkowo surowo: „Ten w młodych latach korsarskie prowadził życie. Przez Bonifacego IX papieża na kardynałstwo wyniesiony (...) wielu dopuszczał się łupiestw, wiele – jak twierdzą – niewinnych ludzi zgładził, wszetecznik, gwałciciel, cudzołózca, najohydniejszymi się występkami przed papieństwem i w czasie zasiadania na stolicy papieskiej. Świątokupstwem parał się jawnie i bezwstydnie.

Na soborze w Konstancji (1414 – 1418) wypomniano mu i udowodniono 55 ohydnych i zbrodniczych zarzutów (Długosz). Ten sam autor dodawał, że ten papież był gotowy zrezygnować z tego zaszczytnego stanowiska w zamian za dożywotnią rentę w wysokości 30 tysięcy czerwonych złotych rocznie, nie licząc dochodów kardynalskich. Ten sam sobór zdjął z urzędu trzech dotychczasowych papieży i wybrał nowego – Marcina V (1417 – 1431). Ten zajmował się głównie bogaceniem swojej rodziny i wzmacnianiem jej pozycji. Dla swoich braci wyjednał bogate hrabstwa, podobnie jak dla brata stryjecznego. Chłędowski pisał: „starał się powiększać majątności Colonnów (...) gdziekolwiek nadarzała się sposobność zdobycia ziemi i zamków (...) Z ludów chrześcijańskich starał się jak najwięcej wyciskać dochodów, a opinia, że na dworze papieskim nie można nic uzyskać, jeżeli złota zabrakło w sakwie, stała się za niego powszechną”. Doskonale podchwycił to Gaultier de Chatillon, który w swoich Aleksandreidach bez skrupułów dowodził, że ówczesne papiestwo przypomina stragan, na jakim kupuje się wszystkie urzędy, pod tym wszakże warunkiem, że ma się dosyć złota. Każdy może zwyciężyć pod konsystorzem, kto dysponuje trzosem i jest gotowy opłacić sędziów. Bogactwo stało się więc przepustką do zdobywania najwyższych urzędów i zwyciężania w różnych sporach. Tak kończyły się dzieje papiestwa do połowy XV wieku. Niwiele zmienia się później. W 1455 roku papieżem został Alfons Borgia (Kalikst III). Nie krył się on ze swoim nepotyzmem. Własnego syna kreował kardynałem. Został nim również jego siostrzeniec – omawiany już Aleksander VI. Określenie tego ostatniego mianem potwora nie wydaje się wcale przesadzone. Pomijając fakt posiadania liczного potomstwa, papież ten dążył wszelkimi sposobami do wzbogacenia swych dzieci, a co więcej, postrzeganie ich w roli niezależnych władców.

Seppelt tak to ujął: „Najulubiejszy syn (papieża) Aleksandra, Cezar Borgia (...) demoniczna natura zbrodniarza w wielkim stylu, już w młodych latach otrzymał bogate biskupstwo Walencji i godność kardynalską”. Kardynałami zostali jeszcze

syn siostry papieża, Joanny, a także dwaj synowie drugiego syna tejże kobiety. Największym jednak przestępstwem Aleksandra VI była siła zbrojna, podstęp i trucizna. Tą ostatnią posługiwał się w stosunku do bogatych kardynałów, których testamenty sobie przywłaszczając, a jednocześnie je masowo sprzedawał. Dzięki temu poszerzał swoje wpływy i wzmacniał swoją pozycję. Był on zresztą, co wiadomo powszechnie, znanym rozpustnikiem, który na swój dwór zapraszał liczne kurtyzany, ale przede wszystkim został on zapamiętany jako oszust i zbrodniarz.

Po Borgiach doszła do głosu dynastia Roverów. W 1471 roku papieżem został Sykstus IV (1471 – 1484). Seppelt to go scharakteryzował: „Od jego pontyfikatu zaczyna się nowy, niezbyt chlubny okres, zwany ‘wiekiem zepsucia’. Nepotyzm papieża zawinił tu niemało – Sykstus IV bowiem starał się o wyniesienie i wzbogacenie swoich licznych krewnych w sposób przechodzący wszelkie granice”. Dzięki zabiegom papieskim niezbyt bogata rodzina della Roverów stała się jedną z najbogatszych we Włoszech. Fakt, że rodzina, o czym już pisałem, była liczna prawie wszystkim członkom rodziny papież zapewnił bogate synekury. Chłędowski tak to ujął: Z zadziwiającą szybkością, nie oglądając się na żadne względy, powoływał papież synowców i siostrzeńców na najwyższe godności i obsypywał ich swymi łaskami”. Naliczono 15 takich nepotów, z których pięciu zostało kardynałami. Jeden z nich, późniejszy papież Juliusz II, był co prawda franciszkaninem, co nie przeszkadzało mu w bardzo rozwiązanym życiu. Uchodził za człowieka gwałtownego i podstępnego. Sykstus IV od czasu sprzedawania urzędów wprowadził specjalny taryfikator, dzięki któremu kuria rzymska miała stały dochód. Po śmierci tego papieża do głosu doszedł, jak wspomniano, Juliusz II. Umożliwił mu to jego majątek, dzięki któremu mógł przekupić kardynałów tak, aby zostać namiestnikiem świętego Piotra. Bardzo szybko i on wykazał się widocznym nepotyzmem. Już w kilka miesięcy po wstąpieniu na tron mianował on kilku kardynałów, a wśród nich swojego siostrzeńca. Obsypywał go

bogatymi beneficjami i mianował wicekanclerzem Stolicy Apostolskiej. Papież ten zadał też kapelusze kardynalskie dwu innym krewnym i synowcowi, a trzynastoletniego młodzieńca ze swego rodu ustanowił prefektem Rzymu. Jeszcze z czasów kardynalskich miał Juliusz II trzy nieślubne córki, wśród których jedną wydał bogato za mąż. Ulubieńcem papieskim był mianowany przez niego kardynał Alidosi. Chłędowski podsumował go dosadnie: „ Był to człowiek złego życia, bezwstydnym, bez czci i wiary (...) w krótkim czasie pozyskał sobie imię najbardziej krwiożerczego kardynała, o jakim słyszano w czasie Odrodzenia” i dalej: „Tego kardynała – ulubieńca papieskiego – zamordował własnoręcznie bratanek papieski, książę Franciszek Maria della Rovere”. Cechowała go bigoteria, otaczał się świętymi obrazami i relikwiami, ale jednocześnie był okrutnikiem. Zabójstwo kardynała Alidosiego spotkało się z radością w Rzymie „(...) kardynałowie i prałaci (...) nie ukrywali swej radości, tylko jeden papież rozpaczał, płakał i we dwie godziny po dokonanych morderstwie opuścił Równię. Ludzie, którzy go nieśli w lektyce do Rimini, mówili, że łzy ocierał w drodze” (Chłędowski). Księża nie spotkała za to żadna kara, bo stwierdzono, że winny był zamordowany. Na tej podstawie dosadnie widać, że nepotyzm w Rzymie był zawsze i wszyscy papieże go uprawiali w mniejszym lub większym stopniu.

Autorstwo: Lech Tocki

Źródło: Trybuna.info